

PRENUMERATA:

Rozanie... Półrocznie... Kwartałnie... Miesięcznie... w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE: Rozanie... Półrocznie... Kwartałnie... Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda...

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełen lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrażliwości powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rachunku. Nakładowi za każdy wiersz 10 kop. Reklamy za każdy wiersz 22 kop. Stała 3 wierszowa ogłoszenia w roku po rs 2 miesięcznie. Od naleźności przewyższających 10 rs. następuje dodatkowe ogólnie 5%.

KALENDARZYK

Dzień: Janka z Maltą Wyan. Jutrzo: Apolonii P. M., Cyrylla Aleks. B. Wschód słońca o godz. 7 min. 27. Zachód o godz. 5 min. 2. Długość dnia godz. 11 min. 5. Przybyło dnia godz. 1 min. 37.

Biuro Redakcyi i Administracyi Ulica Pańska Meyera N 514. Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Francuska Izba deputowanych odrzuciła większością głosów 268 przeciwko 257 traktat handlowy z Grecją, w zasadzie dosyć niewinny, z powodu obawy zasypiania Francji rodzeńkami. Z tej okazji słynny publicysta John Lemoinne napisał w „Matin” artykuł, będący mową pogrzebową dla wolnego handlu. Doktryna wolnego handlu miała swą epokę popularności i sławy. Lecz po siedmiu latach blustych przyszło siedem lat chudych i oto obecnie żyjemy wśród najzłotejszej reakcyi. Izba odrzuciła traktat handlowy z Grecją. Tym razem rozpoczął senat; on to odrzucił w roku ubiegłym umowę, której izba nie chce obecnie. Niema co rozbiierać kwestyi rodzeńków, rozstrzygniętej już przy innych okolicznościach politycznych, a w szczególności położeniu Francji. Pod tym względem uchwała powyższa jest szkodliwa. Francja nie jest bogatą w przemyśle i zdaje się, jakoby się jeszcze starała o ich zmniejszenie. Nie nie uzyskuje w odrzuceniu rodzeńków greckich, ponieważ będą przywożone legalnie przez innych pośredników. Doskonale wyrażił to p. Goblet. Traci więc przemyśle z małym narodem, wiernym, który mógł być hył pożytecznym na wschodzie, który był jej pupilem i klientem handlowym, a teraz szukać będzie interesów i sympatyj gdzieindziej. Lecz prąd reakcyjny jest niezwalczony, jest ogólny. Objawia się nawet w odczynie wolnego handlu. Spójrzajcie, mówi Goblet, jak się to odbywa. To, com powiedział o głosowaniu z listy, która jest powiększeniem wianokrogów, można powiedzieć i o wolnym handlu, który jest powiększeniem stosunków międzynarodowych. Otóż ruch reakcyjny dokonuje się jednocześnie. Powrót do protekcyi schodzi się z powrotem do głosowania okręgami. Jest to reakcja powszechna przeciwko duchowi kosmopolitycznemu. Czyżbyśmy go mieli nadużyć. A więc koniec podrózom. Chodźmy do siebie, zamknijmy drzwi i okna i odpowiedzmy jak w pewnej niepięknym mi farsie: „Pańskie zajęcia? Salfibrak pokojowy.” Odtąd dewiza polityczna głosi:

Każdy u siebie, każdy dla siebie. To nie postęp, to niewesołe.

Przywrócenie systemu protekcyjnego dla produktów metropolii (we Francji), przywożonych do kolonii, musiało pociągnąć za sobą protekcyę produktów kolonialnych w metropolii. Ta naturalna i logiczna konsekwencya nie uszła uwagi deputowanych z kolonii. Żądają oni nowych cel dodatkowych 30 fr. od 100 kilog., mających się nałożyć na kawę i kakao, przywożone z krajów zagranicznych lub składów europejskich. To cło dodatkowe podnieś do ołbrzymiej cyfry 186 franków od 100 kilogramów opłatę celną. Oczywiście spożytki kawy we Francji zmniejszyć się musi ogromnie.

Podczas gdy prawodawstwo nie przeszkadza kobietom zajmować się przemysłem... dam kameliowych, zamyka im natomiast przystęp do całego szeregu zawodów, w których mogłyby znaleźć środki uczciwego bytu. Chcemy wierzyć, że nie proteguje ono tego przemysłu niegodziwego, który bywa tylko tolerowany, — niemniej jednak przemysł ten jest następstwem naturalnym i niemiłom prawodawczym zakazów. Do liczby niedostępnych dla kobiet zawodów, sąd apelacyjny w Brukseli dodał zajęcia adwokackie, orzekając w wyroku swoim, że panna Popelin nie może być dopuszczoną do wykonania przysięgi na urząd adwokata. Oto niektóre motywy tego pamiętnego wyroku: „Zważwszy, że żądanie to nie może być uwzględnione, ponieważ obowiązują nas prawo, zgodnie z naszymi obyczajami, nie dopuszczają kobiety do wykonywania zawodu adwokata, — że jej miejsce w społeczeństwie nakłada na nią obowiązki niezgodne z wykonywaniem tego zawodu, — że ona nie ma zresztą ani czasu ani siły, ani zdolności niezbędnych do praktyki; że prawodawca współczesny, który pod wpływem tych samych motywów odmawia kobiecie dotkniętej niezdolnością prawną przedsiębiorstwa czegokolwiek bez asystencyi męża, — nie możemy przypuszczać aby ona za kogo innego mogła zrobić to, czego zrobić nie może dla siebie samej.”

Przyuszczając, że kobieta nie ma ani czasu ani siły, ani zdolności potrzebnych do

wykonywania zawodu adwokata, oczywiście, że go wykonywać nie będzie mogła, a jeżeli się zajmie adwokaturą, nie będzie miała klientów. Przypuszczając dalej, że niema prawa przedsiębiorstwa czegokolwiek bez zgody męża, czyż należy stąd wnosić, że nie ma także prawa pozostać niezamężną? Szczególną jest ta logika członków sądu apelacyjnego w Brukseli, a szczególnieższemu jeszcze obyczaj, który nie dopuszczają kobiety do sprawowania obowiązków adwokata”, a pozwalają jej zajmować się przemysłem... dam kameliowych!

Niemniej zadziwiająca jest ta bura, z którą sławny profesor Charcot zwrócił się do młodej polki (panny Karoliny Szulc z Warszawy), która pozwoliła sobie świetnie bronić swej tezy wobec wydziału lekarskiego w Paryżu. Panna Szulc wybrała na rozprawę doktorską temat: „o lekarzu kobiecie w wieku XIX”. Niebędziemy tu powtarzali znanych już zarzutów znakomitego profesora. Zauważymy tylko, że jeżeli jest prawdą, że natura odmówiła kobiecie możliwości poświęcenia się medycynie, dlaczegoż pozwala jej być akuszerką bez względu na to, że w nocy i podczas urodów nieraz bywa wzywana do chorých; dlaczegoż wreszcie kobiety stanowią najliczniejszą i najlepszą część personelu szpitalnego.

W roku ubiegłym zmarli następujący ekonomiści: Feliks Cadet, Alfred Deconrey, Eugeniusz Duchere, Andrzej Godin, Mikolaj Gustaw Habori, Ernest Lonet, Karol Mangon, Paskal Stanisław Mancini, urodzony w Sycylii roku 1817, adwokat rewolucyjny skazany na śmierć za Ferdynanda neapolitańskiego schronił się do Francji, gdzie oddawał się studjom nad prawodawstwem. Jego „projekt kodeksu karnego” został uhonorowany nagrodą przez akademię nauk moralnych i politycznych w 1877. Po powrocie do Włoch był profesorem prawa w Rzymie, senatorem, ministrem oświecenia publicznego, robot publicznych i spraw zagranicznych; w tym ostatnim charakterze przystąpił z sercem złamanem do potrójnego przymierza i zainaugurował politykę kolonialną we Włoszech. Umarł w grudniu 1888 roku.

Leopold Neumann-Spallart, profesor prawa międzynarodowego w uniwersytecie wiedeńskim, deputowany. W roku 1885 wydał kurs współczesnego prawa międzynarodowego w Europie. Ogłosił też zbiór traktatów i konwencyj zawartych między Austrią i państwami zagranicznymi od 1763 do dni naszych (17 tomów r. 1884). Umarł w maju 1888 roku.

S. Winering urodził się w Holandii w r. 1818 ym. Przez długi czas był profesorem ekonomii politycznej w Lejdzie i ministrem finansów w gabinetach z 8 sierpnia 1879 roku; w ostatnich latach gorliwie się zajmował obiegami monetarnymi i przyczynił się wraz z panami Vrolik i Pierson do uchwalenia prawa kwietniowego z roku 1884-go. Z pośród rozmaitych jego dzieł ekonomicznych, zasługują na uwagę rozprawy o taryfach, oraz traktat popularny o ekonomii politycznej. Umarł w sierpniu 1888 roku.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cła. — Przedstawiciele rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych ruskich, jak wiadomo, wznawili starania w ministerstwie skarbu o podwyższenie cel od przywożonych z zagranicy wyrobów gotowych, motywując swą prośbę znaczną zwykłą kursu rublowego w ostatnim czasie. Według informacji berlińskiej „Boersen Couriera” ministerstwu skarbu obecnie nie uwzględni tej prośby przemysłowców. — Na zebraniu towarzystwa giełdowego w Charkowie, postanowiono starać się o podwyższenie cła od przywożonej z zagranicy wely niższego gatunku.

Drugi wodno. — „Nowoje wremia” donosi, że zgodnie ze wskazówkami ministerstwu komunikacyi, dóbr państwa i komitetu ministrów, opracowano ustawę głównego towarzystwa kanału perokopskiego. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 80 mil. franków.

Drugi żelazne. — Kwestya wstrzymywania ruchu towarowego na drogach żelaznych, tudzież przyjmowania i zdawania wagonów w dniach świątecznych, była wnieśioną między innymi do programu narad 27-go zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych ruskich. Przytem poruszono także sprawę przyznania służbie

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

4) AGI-WDAJ. ZA KULISAMI.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 31). — Nie zechcesz mi więc pani przebaczyć, że cię kiedyś nienawidziłam? Tak, muszę się przyznać do tego — nienawidziłam cię, jak tylko nienawidzić może istota dumna i ambitna, kiedy czuje, że wszystkie składane jej holdy, że słowa jej naraz mogą być podzielone, że jest inna, której się one dostają, że ta inna może ją nawet przewyższyć. Ach, wszystko to czułam, z całą zazdrością kobiety, z całą obrażoną dumą artystki!... nienawidziłam cię!... Zatrzymała się chwilę i odetchnęła z głębi piersi, jakby potrzebowała nagle zaczerpnąć powietrza, którego jej przytem wyznaniu zabrakło. — Znała Waclawa skorzystała z tej przerwy. — Ależ pani, nie mam ci nic do wybaczenia — odparła chłodno. — Jeśli nie miałas do mnie sympatyj, nie twoja w tem wina; wszak tego nakażać niepodobna. Skoro zaś wyciągasz do mnie rękę przyjaźni, przyjmuję ją bez żadnych zastrzeżeń. — O jakże jesteś pani dobrą i szlachetną! — Pozwól mi dokończyć mego wyzna-

nia — będzie to żądostępczynionie za moje winy...

To głos jej przychylił i jakby z wysiłkiem mówiła przerywanie:

— Chciałam wszelkimi siłami przeszkodzić ci w dzisiejszym tryumfie... ze wstydem przyznaję, że miałam te zamiary... ale po pierwszych już scenach zawiadnęłaś mną... zaczęłam się wahać... po ostatnich zwyciężstwach... Czy myślisz pani, że przyszedł ci to wszystko powiedzieć bez walki? Przebyłam strasznie! Musiałam na przysięż, musiałam się upokorzyć. Kobieta została we mnie zabita, jest tylko artystka, która uznaje wyższą od siebie artystkę.

Tyle szczerości i pokory brzmiało w tych słowach, wypowiedzianych po prostu, że Helena zadawała sobie pytanie, co w Leonii podziwiać należy, czy prawdziwie słabotną kobietę, czy wielką aktorkę. Czuła tylko, jakis wstręt nieokreślony i kiedy dotknęła ręki, wyciągniętej przyjaźnio, zdawało się jej, że dotyka głowy płazu, który ją chce ukąsić.

Waclaw natomiast został oczarowany. Wyznanie artystki, które potwierdzało wszystkie jego podejrzenia, szczerość tego wyznania, ton, z jakim zostate wymówione, podziałało na wyobraźnię poety. Z całym wyliczeniem dziękował Leonii za usnanie dla żony i wydziwił się nie mógł, że Helena, pomimo uprzejmości i łagodnego wdzięku, z jakim zwracała się do artystki, w obejściu się z nią była tak sadywną i chłodną. — No, zdaje mi się — rzekł Feliks — gdy wreszcie znalazłeś na ulicy, że dopiero teraz mamy prawdziwy powód do obawiania się tej żmijki! — Waclaw gorąco powstał na niego. — Jaktó? Kobieta, która przynajmniej się do winy, która niejako daje brzoń przeciw

sobie, miałaby postępować fałszywie?... Ależ mył tak — to istne szaleństwo! Nieprawdaż Helenu.

Helena nie nie odpowiedziała, otuliła się tylko mocniej futrem, jakby uczuła nagie, że powietrze nocy jesiennej jest zbyt chłodne.

W kilka dni potem Feliks o południowej godzinie zapukał do redakcyjnego gabineu Waclawa; nie odebrawszy odpowiedzi pocekał chwilę, a następnie wszedł bez ceremonii, spodziewając się, że zastanie przyjaciela zajętego pracą.

W gabinecie nie było interesantów, a nawet pomocnicy Waclawa gdzieś się rozeszli. Feliks, aby mu nie przeszkodzić, cicho podszedł do biurka, stojącego pod oknem, zamierzając wyjść niezłocznie, jeśli tego zajdzie potrzeba.

Na jego przeciw zdziwienie Waclaw siedział przy biurku nad stosami papierów bezczynny i tak zamysłony, że nawet wejście przyjaciela nie obudziło go z marzeń. Był bardzo blady, a zacisnęte usta i czoło pofalowane ufawnością ciężką pracę myśli, która się w nim odbywała. Dopiero, gdy Feliks dotknął jego ramienia, organ silnie i porwawszy się z miejscem, patrzył na przyjaciela szeroko rozwartemi oczyma, jakby go nie poznawał.

— Co ci się stało Waclawie? — zapytał Feliks niespokojnie, biorąc jego rękę wilgotną i jak lód zimną. Czyś nie chory?

— Nic mi nie jest — odrzekł szorstko — dlaczegoś ty to pytasz?

— Wyglądasz, jakbyś miał gorączkę.

— Pragnąłbym ją mieć! — wybuchnął — Pragnąłbym, aby mnie kto przekonał w tej chwili, że jestem waryatem!

Feliks popatrzył na przyjaciela badawczo, wziął go w pól i posadził na krześle.

— Ale cóż ci jest wreszcie — zapytał łagodnie.

— Nic, mówię ci, że nic, to com powiedział przed chwilą, było skutkiem bólu głowy, oto wszystko.

Feliks nie nalegał. Zrozumiał, że poecie musiało spotkać coś przykrego, ale znając jego wrażliwą naturę, nie spodziewał się nadzwyczajności. Wiedział prztem, że w takich razach najlepiej przeczekać burzę; wyznanie samo przyjdzie mu usta rozdrażnionego.

Zwykła przenikliwość omylila go przecie w tym razie. Waclaw odwrócił się bokiem do niego, oparł głowę na rękę i bezmyślnie patrzył w szyć. Przez długi czas pauzował obustronne milczenie, nadzwyczaj dla Feliksa uciążliwe. W długolstniej swojej praktyce sądowej nauczył się on jednak czekać na dobrą sposobność i teraz więc nie okazywał po sobie niecierpliwości; a nawet z pewnym stoicyzmem znośił swą dół. Przysłuchiwał się tymczasem przyjacielowi i spostrzegł, że ten trzyma w konwulsyjnie zacisniętej dłoni jakiś papier, którego rozek wyglądał ciekawie z pod palców i niedyskretnie zdradza swą obecność, a z nią i tajemnicę.

— Oho! mam ptaszka! — pomyślał i w jednej chwili porzucając pierwotną taktykę: — Co tam tak dulasz w rękę? — rzekł żartobliwie. — Czy czasem nie słodkie słowa pana wydawcy popłynę ci humor?

— Twój za to jest wysinienny! — odrzekł cierpko Waclaw.

Feliks powstał.

— Widzę, iż ci przeszkadza kochany Waclawie, a więc do widzenia. Przykro mi, że takiego doznałem przyjęcia, gotów-

kolejowej z ruchu towarowego pewnych ulg w niedzielę i święta. Zjazd ogólny postanowił, jak donoszą „Nowosti”, przedstawić ministrowi dróg i komunikacji następujący projekt przepisów: 1) Ruch towarowy nie ustaje w dniach świątecznych; 2) Przyjmowanie i zdawanie wagonów nie będą dokonywane w ośmiu dniach świąt uroczystych, chyba, że zajdzie nadzwyczajna potrzeba; 3) Wydawanie i przyjmowanie towarów w niedzielę i niektóre święta odbywać się będzie tylko przez cztery godziny, których wybór pozostawiony będzie zarządowi każdej kolei, stosownie do zwyczajów miejscowych.

Handel.
— W Charkowie nastąpi odwilż, co może źle oddziaływać na przebieg jarmarku, z powodu utrudnienia komunikacji.
— Zakłady szlaskie i saskie podniosły ceny odlewów żelaznych surowych o 1 m. na 100 klg., a emaliowanych o 5%, wobec tego, że w drugiej połowie roku ubiegłego drożdża znacznie surowiec żelaza, zarówno jak węgiel i koks.

— Tegoroczne zbiory ryżu we Włoszech przyniosły tylko 44 mil. hektolitrow, czyli 60% zbioru średniego; gatunek w 1/3 jest dobry a w 2/3 średni.

— Zarząd komory celnej w Wierzbolowie ogłasza licytację na sprzedaż towarów skonfiskowanych (prawie wyłącznie herbaty) ocenionych na 11,664 r. 90 kop.

Pieniądze.
— Zarządy wielkich skrajnych banków petersburskich postanowiły obniżyć stopę procentową od operacji dyskontowa pożyczkowych znów o 1/2%, a mianowicie do 7%. Także z Moskwy donoszą, że pieniądze tam taniej i brak ich nie daje się już uczuć.

Przemysł.
— Układy między spółką kapitalistów francuskich a towarzystwem von Kramsty, Kufnickim i spadkobiercami hr. Renarda o nabycie folwarków, kopalń i fabryk na pograniczu w okolicy Sosnowca zbliżają się do pomyślnego ukończenia. „Kuryer warszawski” dowiaduje się, że cały interes rozchodzi się o sumę stosunkowo nieznaczną, a wzajemne ustępstwa, do których okazują skłonność obie strony, pozwolą doprowadzić układy do skutku. Do spółki kapitalistów francuskich przystąpił między innymi Clusot, współwłaściciel jednej z większych fabryk wyrobów jedwabnych w Luzydnie. Przemysłowiec ten zamierza wnieść na nasz pogranicze filię fabryki luzydńskiej, licząc na znaczne zyski wobec różnicy cen od materiałów surowych i wyrobów. Będzie to fabryka wyrobów jedwabnych i aksamitów.

— Przy końcu miesiąca bieżącego, jak wiadomo, ma odbyć się w Petersburgu zjazd producentów łań, celem naradzenia się nad środkami uregulowania handlu tym artykułem. Pomiedzy innymi na pierwszym miejscu ma być postawiona kwestya zapobiegania na przyszłość fałszowaniu łań, przeznaczonych na wywóz za granicę. Zaraz po ukończeniu czynności zjazdu ministrowi skarbu ma przyjść z pomo-

cą producentom łań, przez zastosowanie odpowiednich środków rządowych.

— „Kaskija wiadomości” podają następującą korespondencyę z Baku. Przedsiębiorstwo Rotszylda pod firmą „Batamskie towarzystwo przemysłowo-handlowe”, wzmochno się przez nabycie nowych pożyczki. W Baku wydobywają 130 milionów pudów nafty surowej, co oznacza obrót na 2 miliony rubli rocznie; następnie z nafty tej produkują 40 mil. pudów (nafty oczyszczonej), na co potrzeba nowych 5 mil. rubli rocznie; następnie wywóz produktu do Rosyi i za granicę wymaga jeszcze co najmniej 8 milionów rubli. Są to liczby minimalne, lecz i przy tym rachunku otrzymamy sumę 15 mil. rubli kapitału obrotowego; doliczyć do tego trzeba akcyzy 9 mil. rubli i kapitał na remont i rozszerzenie przedsiębiorstwa, a otrzymamy około 30 mil. rubli, jaką Baku corocznie potrzebuje dla przemysłu naftowego. Tymczasem trzy banki operujące tutaj — towarzystwo wzajemnego kredytu, oddział tyfliski banku handlowego i oddział banku państwa — operują sumą 3 1/2 — 4 mil. rubli rocznie. Wypada jeszcze nadmienić, że prawie wszystkie firmy operujące w Baku — z wyjątkiem nielicznych — rozpoczęły przedsiębiorstwo od groszy, cały zarobek wkładają w przedsiębiorstwo i skutkiem tego ciągle doświadczają braku kapitału obrotowego. Za zewnętrzny znak stopnia potrzeby pieniędzy, odczuwanej przez przemysł bakifiski, może posłużyć procent prywatnego kredytu; przeciętnie podnosi się on do 18% rocznie i takie procenty biorą nie lichwiarze, lecz kupy, wypożyczający tysiące i dziesiątki tysięcy rubli. Batamskie towarzystwo przemysłowo-naftowe i handlowe (rotszyldowskie), znalazło tu z tego powodu dobry grunt dla swej działalności. Sprawa jest już związana: dwie własne fabryki fotograficzne, konkurencyj żadnej, kurs tani, a procent niezwykły. Wywóz za granicę w 1/10 idzie przez Baku drogą żelazną zakaukaską. Siła przewozowa tej drogi jest słaba, z powodu braku wagonów. Rotszyld daje zadatki, przyjmując jako rekompensatę wagony, jakie droga pozwala wprowadzić na linie osobom prywatnym i zobowiązuje do oddawania sobie w komis pewnej określonej ilości fotogenu rocznie. Przytem należy zaznaczyć, że fotogen kosztuje fabrykanta 13 — 15 kop. pud., a Rotszyld obowiązuje się sprzedać nie niżej 16 kop. Obrachunki sporządzane są co miesiąc, wedle cen nafty w Batumie; mówiono są przytem wszelkie straty w towarze z maddatkiem, a kurs wexlowy nie idzie w rachunek. Tym sposobem oprócz komisowego w wysokości 6% rocznie na korzyść bankiera, pozostaje minimum 25% od każdego wyłożonego rubla i na procent ten nie trzeba czekać całego roku. Dotąd Rotszyld dzierżył 3/4 produkcji bakifiskiej. Od jego woli zależy przekształcić wszystkie fabryki gotowego fotogenu na zakłady dystylacyjne, co także jest zastrzeżone kontraktem i przeniesie przemysł rafineryjny za granicę, co jest dla Rotszylda o tyle korzystne, że ma on tam już własne fabryki rektyfikacyjne,

a przywóz do Austrii i Francji rektyfikatu obłożony jest cłem nadzwyczaj wysokim. Rotszyld buduje też wielkie składy nafty dla Rosyi w Odosie, a obecny wyjazd jego pełnomocnika do Carycyna, objaśniają zamiarem rozszerzenia i tam przedsiębiorstwa.

Ubezpieczenia.
— Północne towarzystwo ubezpieczeń wyznaczyło 18 rubli dywidendy za rok ubiegły.

Wystawy.
— Na ostatniemu posiedzeniu warszawskiego komitetu wystawy paryskiej zakomunikowano obecnym, iż w głównym katalogu francuskim wszystkie wystawy otrzymają bezpłatnie miejsce trzech wierszy, każdy dalszy wiersz kosztować będzie 10 fr. W ruskim katalogu nasi wystawcy zostaną również bezpłatnie pomieszczeni na ogólnej liście, lecz to nie przeszkadza zupełnie wydaniu swojego własnego katalogu w dwu językach, na własny koszt i ryzyko. Postanowiono, iż opłata za przewóz okazów ma być wnoszoną do kasy ekspedytora Maurycjusza Luxemburga, który pobierać będzie opłatę pólgi taryfy, zatwierdzonej przez komitet. Ponieważ Jelenkiewicz dotychczas nie porozumiał się dostatecznie z producentami wełny w przedmiotach kolekcji, o ile można dokładnej, oznaczono za konieczne wpłynąć na niego o przyspieszenie tej sprawy, gdyż czas ubiega, a producenci zgłaszają się do komitetu.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Wełna. Londyn, 4 lutego. Aukcja wełny. Ceny trzymają się bardzo dobrze.
Wełna. Bradford, 4 lutego. Ceny wełny trzymają się cokolwiek lepiej. Oroty przają na wywóz spokojnie lecz należy czujniejsi tkaniny zaniebna, ceny ich nominuje.

Wełna. Poznań, 3 lutego. W zupełnej sprężności pozostał targ ubiegłego tygodnia w porównaniu z poprzedzającym. Podczas gły trzdzien zeszły odznaczony nieuległm ożywieniem, obroty poprzedniego należały do bardzo ograniczonych. Na wełnę w gatunku wyższym, popyt trwał, co wobec niewielkiego zdołowania, wywołało nawet zwykłe cen. Ceny płacano następująco. Gatunki przednie 130 m., średniości 81 m., średnie 45—55 m. Wyższe w komis do Bawaryi i Czech była w ostatnich dniach bardzo słaba.

Woolen. Liverpool, Sprawozdanie tygodniowe do dnia 1 lutego 1889 r. W końcu ubiegłego tygodnia i na początku bieżącego, obroty na naszym targu były słabe, pod wpływem jednakże dobrego ułożenia dla interesu terminowego, nastąpiła lepsza tendencja. Gatunki amerykańskie bawelny pozostały bez zmiany, amerykańską obracano bardzo słabo i to przy cenach 1/4 pensu na gatunkach Parais, Rio Grande i Marau. M i bawelny peruwiańska i egipska były również zaniedbane, ceny natomiast utrzymały się na szorstygodniowym poziomie. O wszystkie gatunki. Sza Island dopływno się bardzo często, a za Tahiti płacano nawet 1/2 p. wyżj. Popyt na wchodzącoindyjki był umiarkowany, a ponieważ przybyły znaczne partje nowego zbioru i ładunki z Bombaju, przybyły znaczne wymiary, gatunki sztem O mra, Khandish i Bengali spadły w cenie o 1/4 p. Interes terminowy miał przebieg spokojny, wszelkie bez żadnej powiększającej się.

Przędla i tkaniny bawełniane. Maszyna weter. Sprawozdanie tygodniowe do dnia 1 lutego 1889 r. Przy skromnych obrotach, ceny utrzymują się. Dla ładny zakupowano mało, co przy wielkich kontraktach ostatniego tygodnia nie powinno dziwić. Dla drobniejszych rynków, nabywano dość pokaźne partje.

Wiadomości bieżące.

(—) **Przestraga.** Od niejakiego czasu jacyś nieprzyzwoici młodzieńcy, zaczepiają o zarzuku przechodząc ulicę Piotrkowską panie. Świeży fakt zaczepki miał miejsce w dniu onegdajszym wieczorem: pan B. R. przechodząc około cukierni Wüstehubego zaczepioną została przez niejakiego X., który choćby ze względu na swój wiek powinien zapamiętać o niedozwolonej donuanerji. Przytem można owinu panu przypomnieć, że będąc kierownikiem instytucji, w której pracują młodzi ludzie, dając już przykład, zmuszony jest tolerować niemoralność swych podwładnych. Co do p. X. mają pani B. postanowił na grzbiecie lysogoo donuana poprobować siły swego kijka. Wieg ostrożnie p. XI...

(—) **Z dziedziny mody.** Czytamy w „Kuryerze codziennym” że warszawscy propagatorzy „frakobii” wystąpili do tańca na jednym z balów w teatrach. Nowość ta została przyjęta przez ogół dam zycielstwa.

(—) **W skarbcu towarzystwa dobroczynności unieszczonej w kancelaryi sądziego pokoju, p. Boczkowa, przy otwarciu znaleziono 77 rs. 59 kop.**

(—) **Maleparta.** Po ulicach naszego miasta wzywają się różne indywiduali, sprzedające latowiernym cenne przedmioty, jak: pierścionki, złote i srebrne obrączki i t. p. Polują oni przeważnie na przyjezdnych, miejscowi bowiem mieszkańcy z większym niedowierzaniem nabywają takie przedmioty. Wczoraj właśnie, miłośnym sposobem oglądania obrączki złotej za 25 kopiejek, nabyte przez jednego z przejezdnych obywateli, który chwalił się, że nabył tak tanio cenny przedmiot. Obrączka była ze zwykłego mosiądzu, tak jednak doskonale

polerowana, że na pierwszy rzut oka mogła być wzięta za złotą, tembardziej, że w środku była wybita próba. Obrączka przedstawiała wartość najwyżj 5 kop. Gdyby nie latowierność publiczności, niezawodnie trudniej byłoby ozustom uprawiać swoje niędne rzemiosło. Niejednokrotnie już wzywaliśmy publiczność, aby w własnym interesie przychodziła w takich razach z pomocą policyi. Wystarczy wskazać pomyslowego handlarza strażnikowi a policyja postara się już odkryć fabrykę takich „szonnych wyrobów.”

(—) **Kradzieże.** W nocy z wtorku na środek łożdzie ukradli p. Krigerowi, za mieszkalnem przy ulicy Cegielińskiej, nieopodal składu drzewa towarzystwa przemysłowego leśnego, konia z wozem. Pan K. dla bezpieczeństwa trzymał na podwórzu trzy duże i czujne psy; złodzieje jednak potrafili dostać się do zabudowań, pomimo czujności psów, pozabijali takowe, wyprowadzili konia ze stajni, zaprzęgli do wozu i wyjechali swobodnie.

(—) **W teatrze Victoria** drugą będzie komedia w 4 aktach, p. t. „Młodziństwo Apfel.” oryginalnie napisana przez Kazimierza Zaleskiego. Ceny zaizone.

KRONIKA.

Petersburg.
Nasze szkoły rzemieślnicze mają być stopniowo otwierane, poczynwszy od przyszłego roku szkolnego.

Examinum państwowe. „St. pet. wiedz.” notują pogłoski, jakoby wkrótce miało być wydane w drodze prawodawczej rozporządzenie, podciągające pod ustanowione obecnie dla uniwersytetów przepisy o egzaminach państwowych wszystkie wyższe specjalne szkoły naukowe.

— **Pa. reb arcyksięcia Rudolfa.** Ceremonia pogrzebowa w kościele ks. kapucynów skończyła się o godz. 5 po południu. O g. 4 m. 50 za danyu przez hr. Hunyady znakiem weszli do świątyni cesarz Franciszek Józef, królowska para belgijska i arcyksiężna. Cesarz wraz z księżętami zajęli miejsca w ławkach. Cesarz stał pełen uroczystej powagi. Wniesienie trumny wywołało ponure poruszenie. Ceremonii kościelnej dopełnił arcybiskup wiedeński kardynał Gauglbauer. Przed zniesieniem trumny do podziemi, cesarz ukląkł przed nią i modlił się chwilę. Do podziemi mieszczących zwłoki monarchów, prócz cesarza weszli jeszcze arcyksiężna Karol Ludwik, Ferdynand Este, Filip Koburski, Leopold bawarski, hr. Kalnoky i hr. Hunyady. Ostatni po złożeniu trumny w grobie oddał klucze gwardyanowi kapucynów. Cesarz wdrw przjętymu od wiewców ceremoniałowi wszedł do krypty kościelnej i tu nie mogąc już zapamiętać nad sobą, głośno zapłakał.

— **S. p. Ignacy Domejko.** Dnia 23-go stycznia r. b. zmarł w Santiago, w rzeczywospolitej chilijskiej, Ignacy Domejko; narodził się we wsi Niedziadce, w pow. nowogrodzkiem, w dniu 22-ma sierpnia 1802 roku. Był on synem Hipolitta i Karoliny z Ancoutów małżonków Domejko, obywateli ziemskich. W roku 1815 s. p. Ignacy wszedł do klasy III-iej szkół pijarskich w Szczecynie. W roku 1816 wstąpił na wydział matematyczno-fizyczny uniwersytetu wileńskiego. Dla uzupełnienia tej wzmianki biograficznej dodać musimy, że wyzerpujący życiorys tego uczonego i kompletny spis bibliograficzny jego dzieł, zamieściła „Biblioteka warszawska w zesztych majowym i czerwcowym r. z.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Brukseli donoszą, że dnia 3 b. m. o godzinie 9 rano pomiędzy Boisfort i Lahulpe na kolei mursko-brukselskiej wykolosił się pociąg osobowy wystany z Namuru. Most zapadł się; lokomotywa wraz z pierwszymi czterema wagonami osobowymi została zmiażdżona. W Brukseli zorganizowano niezwłocznie akcyę ratunkową; straszliwe wzbudzenie oładnęło ludność. Rannych przewieziono tutaj; przez całą noc w szpitalach robiono amputacye. Piętnoście osób już umarło. Minister komunikacyi udał się na miejsce katastrofy. Deputowany Thiriar będzie o to interpelował w izbie.

— **Proces kukizowski** (pódlug „Kuryera warszawskiego” ciąg dalszy).
Tomasz Tomczuk, rzemieślnik „z fachu” przyprawiony z więzienia, na wezwanie przyzwoitego, zeznaje co następuje:

U państwa Kiełanowskich służyłem dawniej przy kredensie, znam także pp. Strzeleckich. Ostatnim razem odsiadywałem karę 4-letniego więzienia, poanatem na spacerach w więzieniu żyła X., która sietlała także za kradzież i opowiadała mi, że gdyby wyszedł z więzienia, to mógłby szczęście zrobić u ks. T. w Kukizowie, który posiada w majątku 200,000 złr. i trzyma pieniądze pozaszysane w pocielaj i odzianiu. Gdyby można ks. T. w nocy zamordować, to udałoby się zabrać stamtąd trochę pieniędzy, a gdyby się to nie udało, to naj-

hym cię posądzić, iż pragniesz mieć się pozbyle.

Tym razem i to nie skutkowało. Wacław widocznie był głęboko zdrażniony, bo zapominając o najprostszych względach przyzwoitości, odparł zimno, nie odwracając nawet twarzy.

— Myśl sobie, co chcesz, wszystko mi jedno!

Krew uderzyła Feliksowi do głowy; już miał ostro odpowiedzieć, ale pohamował się natychmiast.

Widocznie omyliłem się, rzekł w duchu, tu rana jest nieurojoną i niebezpieczną, trzeba ją zbadać.

— Wacławie—zaczaj ze współczuciem— jeżeli ktoś zawinił przeciw tobie, dlaczego karzesz niewinnych? Czy zbrodnia jest z mej strony, czy pragnę, abyś podzielił się ze mną tem, co ci dolega? Ale nie, ty trzymasz się dzielnej broni cierpiących: kolczy tych, którzy ci pierwsi nawinęli się pod rękę, nie patrzaj, gdzie ukłujesz; omijasz wrogów, a trafiasz w przyjaciół.

Wymówka jeszcze bardziej podrażniła Wacława.

— Jeżeli mi pragniesz coś wyrzucić — zawołał gwałtownie — toś się źle wybrał! Ani ty, ani nikt nie ma prawa wymagać, abym tu tajemnicie swe powierzał!

Prawnik zaczął wątpić o swych badawczych zdolnościach. Tymczasem prawdziwe współczucie dla przyjaciela ogarniało go coraz więcej. Widział, że ma do czynienia z chorym, z którym trzeba nadzwyczaj ostrożnie postępować.

— Nie mam prawa? — zapytał przyciszonym głosem — tak, masz słusność, nie mam go w ścisłym znaczeniu. Ale gdzie serce do serca przemawia, tam wszelkie prawa i konwencyonalne formułki ustają... W imię przyjaciół, łączących nas od lat tyłu, proszę cię, powierz mi swoje cierpienie!

Są chwila w życiu, w których myśl traci drogę do naszego mózgu; w których odbija

się od niego bez znaczenia. Wówczas zdarzy się, że dźwięk tylko jakiegoś, że intonacja głosu poprostu wyłamuje tę kamienną powłokę nieczułości i toruje drogę myśli. Tak było i teraz.

Głos Feliksa wibrował silnem wstruszeniem i wibracya ta podziałała na Wacława.

Przeszedł się parę razy po pokoju, targając włosy i stanął wreszcie przed Feliksem, rzucając na stół kartkę trzymaną w ręku.

— Czytaj to!

Na papierze, zmienionem widocznie piśmem nakreślone były te słowa:

„Zaprawdę pragnąłbyś pan dowiedzieć się, dlaczego p. Helena nie chciała przyjąć cię w garderobie w dniu swego tryumfalnego występu? A może jest ci to obojętne? W każdym razie, jako zycielwy, czuj się w obowiązku ostrzedz cię. W garderobie znajdował się artysta X. (tu następowało nazwisko aktora, grywającego rolę kochanków) i żona pańska nie życzyła sobie, abyście się spotkali. Podpisano

„Przyjaciół.”
— Ależ to nikczemne! — zawołał Feliks, głoitąc papier.

— Nie przeczę! — Podłemi są wszystkie anonimy. Na nieszczęście kryje się w nich często straszna prawda.

Prawnik ze zdumieniem spojrzął na Wacława.

— Jaktol ty miałbyś wierzyć czemuś podobnemu, ty?!

— Choćbym i nie wierzył, czyż taki list nie może oburzyć, rozgniewać, nie może do wściekłości doprowadzić człowieka?

— Naturalnie! Ale gdyby z tego powodu powstał w twój myśli cień nieufności względem pani Heleny, byłoby to stokroć więcej obrażającym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

naby taki sam napad urządzić na bogatego księdza w Skw.

Wyszędłem z więzienia. Na drugi dzień dowiedziałem się o tem, przybył do niego żyd i zaprosił na schadzke do chłopa S. W K. Tam przypomniał mi, cośmy w więzieniu we Lwowie mówili i nakłaniał mnie abym się dostał na służbę do Strzeleckich i obznajmił się z dworem i mieszkaniem ks. T., przyjechał opowiadać, iż dowiedział się od Krajewskiego, że o Strzeleckich są pieniądze księdza. Nie chciałem się na to odważyć, bo była droga śnieżna; z tego samego powodu i chłop S. nie chciał brać udziału w tym „kawalku” i tak przeszło kilka tygodni na niczemu.

Dnia 27 kwietnia 1888 r. byłem na targowicy we Lwowie, był także chłop S., który zawsze dostarczał koni do takich „kawalków” i przyjechał też żyd X., który sprzedawał tu skradzione srebro, nie mi jednak nie dał, bo ja nie należałem do tego „kawalka”. Wracając do domu, musiałem iść przez rogatkę żółkiewską — zastanowiłem tam chłopca S., który powiedział, że zabierze mnie ze sobą; później zjawił się też Lejba X. i pojedaliśmy razem do domu.

Droga prowadziła na Kukiżów; było już późno wieczorem; deszcz padał, obok karczmy mieszkał Wincenty Krajewski, który tu później siedział z mną razem w jednej kaźni... Lejba X. kazał stanąć i poszliśmy do szopy, gdzie odbyła się narada. Lejba X. dowiadywał się od Krajewskiego, gdzie ks. Tch. trzyma pieniądze. Kr. wtedy odpowiedział, że ks. Tch. ma pieniądze zaszyte w odzieniu i w poscieli i że najlepiej będzie urządzić napad na ks. Tch., gdy Strzeleccy wyjadą do Kozłowa do Kiełanowskich. Lejba mówił, że gdyby nie to, iż jego brat Duwyd siedzi w więzieniu, to by sobie i bez nas poradził...

Plan był taki, aby w przebraniu popelnić ten napad, S. miał być furmanem, syn Lejby, Moszko, przebrany miał być za księdza, żyd Chaskel E. (który należał do sławnej bandy „zobójczej Nieczyperowicza” za chłopca, Duwyd za żyda a Lejba za szlachcica (ogromna wesołość). Mieli już takie przygotowanie naradziła; był młotek, żelazo do łamania klódek i zamków. Miano jednak wszystko odłożyć na później, gdyż nie było Duwyda.

Wyjechałszy więc na „ciebą kradzież” do drugiego księdza w Skw., a Lejba zabrał naczynia. Lejba zawałał mnie do wsi Skw. i mówił, że „pójdziemy na krowę, naladował mi kobielkę i przepędziłyśmy cały dzień w lesie; ja miałam przynąć krowę, a tu tymczasem Lejba mi mówi: „nie zawróć ty głowy, tu nie ma żadnej „krowy”, tu jest ksiądz, trzeba „w cichy sposób” wziąć mu pieniądze z łóżka.” Musiałem więc iść do wsi, poszedłem na zwidy do księdza; pytałem dziewczę, czy nie ma „paciuka” na sprzedaż, a dziewczka mi powiedziała przy tej sposobności, że jest „stary ksiądz.” Mnie, jako katolikowi był łatwiejszy przystęp do kościoła; patrzył na tem jest ksiądz. Poszedłem więc do lasu i mówię do Lejbie, a tymczasem chłopci podejrzawali nas i chcieli aresztować. Ja uciekłem, a Lejba zdarli surdut, dlatego on na złość na mnie, robił mi wymówki: „co ty za przewodnik”, a ja mu na to: „ja szedłem po krowę, a nie na morderstwo”, to mnie rozgniewało, odebrałem moje narzędzia: rewolwer i młotek i poszedłem sobie.

Nieszczęście chciało, iż na jarmarku w Żółkwi złapano mnie 9 maja i siedzę tu od tego czasu za konia. Pewnej nocy przyprowadzili do tej samej kaźni Wincentego Krajewskiego z Kukiżowa; ja leżałem jako starszy więzień na łóżku, a on na ziemi. Poznał mnie i powiedział: „że go się bieda dopytała z Lejba, że się zrobiło młotek jak należy, i że trzeba będzie siedzieć”. Był tam także w kaźni więzień, Szczepan Tłusciak i inny jeszcze, ale oni nie słyszeli naszej rozmowy. Ja zaraz się domyśliłem, że Krajewski coś zrobił, „bo tu za podatek nie siedzą” (ogromna wesołość).

Krajewski opowiadał mi, że przyszedł do niego Lejba, Chaskel, Duwyd i Moszko, był też chłop S., który stał koło karczmy. Żydzi przebrali się za szlachcica, chłopca, biatogłową i żyda, a Krajewski zaprowadził ich na dziedziniec Strzeleckich; mieli oni ze sobą rewolwer, siekiery, dłuto i świder. Krajewski czekał na dziedzińcu, a żydzi weszli do mieszkania ks. Tchobrzyńskiego „na morderstwo”, otworzyli okno; Moszko, Duwyd i Lejba byli u księdza w pokoju a Chaskel E. był na dworze; siekiery zapomnieli w ogrodzie. Dostali się do księdza na ciecho, on był głuchy; ja nie wiem czy to prawda, nie byłem doktorem księdza. Krajewski przedchadzał się przed cerkwią, aby zagadywać wartowników, gdyby się zjawili. Żydzi tymczasem porwali się na księdza: on był silny, przewrócił go na podłogę. Mieli też młotek a rewolwer był na to, żeby na wypadek, gdyby ksiądz krzyknął „łapa!” strzelać do niego.

Zabrali się do mordowania, a młotkiem bili go po pierśiach, aby nie „frygał” nogami. Żydzi krzyknęli: „A hak, wo ist die hak” (siekiery)? Ksiądz zaczął krzyknąć „gwaltu”, siekiery nie było, chappell więc rewerendę i spódnice księdza i uciekli.

To wszystko opowiedział mi Krajewski, który ze mną razem przebywał w kaźni tylko noc jedną; później dał go do innej kaźni. Do mojej kaźni przyszedł później żyd Abramko, poznał mnie i żałował, że siedzę. Wprowadzają Wincentego Krajewskiego, R. Simonowicz. Czy to ten sam? Tomczuk. Tak, to Wincenty. Krajewski. Ależ ja go nie znam, nigdy nie widziałem. Tomczuk. Gadanie! A nie nocowałeś ze mną? Klucznik powie. Następnie konfrontowaliśmy z Krajewskim opowiadał mu całą historię, przed chwilą wygłoszoną. Krajewski. Popatrzy mi w oczy! (rzucił się na niego — r. Simonowicz odpycha go). Tomczuk. Miałeś skażony palec, siedziałeś z mną, prowadzili cię do doktora. A co nie prawda? Krajewski. Łeżesz! Ja siedziałem pod N. 15, a ty pod 17. Wezwany nadzorca więzień Magnowski i klucznik Białołoski stwierdzają z księżek więziennych, iż Tomczuk nie siedział nigdy w jednej kaźni z Krajewskim, a dalej iż Krajewskiego przyprowadzono do więzienia w południe a nie w nocy.

laskiej trzy główne, a dwa ewentualne, co do Strzeleckiego dwa główne. Co do Strzeleckiej. Pierwsze pytanie główne w kierunku usiłowanego rozbojniczego morderstwa skrytobójczego; pierwsze pytanie ewentualne: czy nie zachodziły okoliczności obciążające winę. Drugie pytanie główne w kierunku zbrodni rabunku; drugie pytanie ewentualne: czy nie zachodziły okoliczności obciążające. Trzecie pytanie główne w kierunku zbrodni kradzieży. Co do Strzeleckiego. Pierwsze pytanie główne w kierunku uczestnictwa w zbrodni rabunku. Drugie pytanie główne w kierunku uczestnictwa w zbrodni kradzieży. Prokurator żądał nieznanych zmian w sformułowaniu pytań; trybunał udał się na naradę.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE. Berlin, 6 lutego. Giełda zachowała także dziś postawę mocną; prawie we wszystkich działach podniosły się kursy, lecz tylko niektóre papiery były przedmiotem większych obrotów. Szczególniej zwano obracano pożyczkami ruskimi, głównie dzięki wielkim zleceniom kupna nadesłanym z Paryża. W zleceniach tych upatrywano przygotowanie do nowej pożyczki ruskiej o której znowu zaczęto mówić w dniach ostatnich. Zwyczaj papierów ruskich oddziaływał wzmacniająco na całą giełdę. Na targu akcyj bankowych utrzymało się bez zmiany mocne usposobienie lecz ruch był mniej intensywny niż zwykle. W dziale papierów górniczych po realizacjach ostatnich zapanował znużony nastrój zwykły.

Petersburg, 6 lutego. Weksła na Londyn 98.00, II pożyczka wochodnia 98 1/2, III pożyczka wochodnia 97 1/2, pożyczka z 1884 r. 147, 4 1/2, listy ratowane kredyt ziemski 139 1/2, akcje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 240 1/2, petersburskiego banku dydaktycznego 602, banku międzynarodowego 459, warszawskiego banku dydaktycznego —.

Warszawa, 6 lutego. Banknoty ruskie szara 216.50, na dostawę 216.00, weksła na Warszawę 216.50, na Petersburg kr. 216.50, na Petersburg dl. 214.50, na Londyn kr. —, na Londyn dl. —, na Wiedeń 189.80, kapitał obcy 324.75, 1 1/2, listy ratowane 63.50, 1 1/2, listy dywidandyjne 67.25, pożyczka ruska 4 1/2, 1 1/2, r. 90.20, 5 1/2, z 1884 r. 103.10, 4 1/2, z 1887 r. 56.00, 6 1/2, rezerwa złota 118.80, pożyczka wochodnia II 66.25, III 66.25, 5 1/2, listy zastawowe ruskie 100.00, 5 1/2, pożyczka wochodnia z 1901 roku 179.00, talara z 1885 r. 167.25, akcje dr. żel. warszawsko-łódzkiej i denkińskiej 200.00, akcje kredytowe austriackie —, akcje warszawskiego banku handlowego —, dydaktycznego —, tektury niemieckiego banku państwa 3 1/2, pr. w. 1 1/2.

Warszawa, 6 lutego. Targ na plusu Witkowskiego. Pezocion sm. od —, patra i domu 500 —, miła 670-800, wyborowa 620 —, tyto wyborowa 390-390 średnia —, wadliwe: —, jęczmień 2 i 4 orzech —, owies 210 —, 230, gryka —, rzepik letni, zimowy —, rzepak rapa ziem. —, zuch polny 43 —, cukr —, fasola —, z. z. —, z. —. Dowiesiono p. e. ioy 600 —, żyta 600, jęczmień 100, owsa 200, grocha pończog 30 korcy.

Warszawa, 6 lutego. Okowita 75% z akcyzą pa k. 9 1/2, Stosunek zarobka do wadła 100-307 1/2, H. H. r. skład za wiodro kop. 811-817, za gara. — 264-266. Szynki za wiodro kop. 828-829, za gara co. 208-270 kop. (z dod. na wycho. 2 1/2).

Berlin, 6 lutego. Papierni 174-196, na luty —, na kw. maj 194.60, Z o 145-157, na luty —, na kw. maj 153.76.

Liverpool, 6 lutego. Sprawozdanie k. m. o. e. 10,000 Midling amer. na luty 6 1/2 nab., — cena na lt. marz. 5 1/2, cena — nab., na mar. kw. 5 1/2 spr. 5 1/2 nab., na kw. maj — spr. 5 1/2 nab., na maj cz. — spr. 5 1/2 nab., na cz. lip. — spr. 5 1/2 nab., na lip. sier. — spr. 5 1/2 nab., na sier. w. z. 5 1/2 spr. 5 1/2 nab., na wrz. paźd. 5 1/2 nab.

Havre, 6 lutego. Kawa good average Santos na lt. 98.00, na mar. —, na maj 100.00, na wrz. 101.75. Ceng trzymają się.

New York, 6 lutego. Bawlna 10, w N. Orleanie 3 1/2, Kawa Fair Rio 17 1/2, Rio Nr 7 low ordynary na luty 15.72, na kwiecie 15.72.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Z dnia 6, Z dnia 7. Rows include: Żądano z końcem giełdy, Za weksla krótkoterminowe, Za papiery państwowe, Giełda Berlińska, Banknoty rosyjskie, Dyskonto prywatne.

Monety i banknoty Not. urz. Not. nieurz. Imperjały i półimperjały pl. 1 qd. (Km. 17 grud. 1885 r.) 7.59 59 —. Pół imperjały stare — — —. Marki niemieckie — — 46 1/2. Austriackie banknoty — — 78 1/2. Francuskie — — 37 1/2. Wartość rubla kred. w złocie — — 46 —. Kupony cauno — — 101 —.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Matuzimowa zawarta w dniu 6 lutego: W parafii katolickiej 2, a mianowicie: Leopold Konrad z Leokadyją Trybochowską, Ludwik Brokelt z Maryą Frank. W parafii ewangelickiej — Starozakonnych 3, a mianowicie: Jakób Liber szajn z Liwiją Hendlę Frenkel, Saloma Ber Jakubowicz z Rywką Posterman, Zelig Adler z Zysłą Pasatowską. Zmarli w dniach 6 lutego: Kalocjy: dzieci do lat 15-ty zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie —. Ewangelicjy: dzieci do lat 15-ty zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie —. Starozakonni: dzieci do lat 15-ty zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2, a mianowicie —. Hana Benbroda, lat 72.

LISTA PRZYJEZDNYCH

- Hotel Polski. Rosenbaum, Górecki, Selma z Warszawy, Wisłański z Brosski. Hotel Victoria. Heiman, Kaufman z K. Liza, Kosiakiewicz z Iwangroda, Lianer z Tomaszowa, Grundman z Cegstochowy, Silberstein z Poznania, Wajnberg z Kutna, Hmielański z Cheraonu, Sirotki z Wilna. Grand Hotel. Müller z Berlina, Neumann z Würzburga, Lipschitz z Rygi, Szposznikow z Petersburga, Haas z Frankfurtu. Hotel Mantelfeld. Bosler z Luemiecza, Bratman z Warszawy, Herliow z Tytlian. Hotel Hamburgski. Glikman z Izmanska, Sawaroberg z Zwentsoewa, Elin z Suwalek.

WYKAZ DEPEZ

niedoręczonych przez tutejszą stację telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Wolpert ze Zgierz — M. Wolpert Kiedlera pasażerka z Wilna — N. Koppel z Moskwy — Goroelman z Warszawy — Herman Tenenbaum z Warszawy — Grodzicki Czerniak ze Smoleńska.

Do numeru dziesiętzego dołącza się dla prenumeratorów miejscowych cennik składu nasion „Ogrodnik polski” w Warszawie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

Table with columns: do Łodzi, GODZINY I MINUTY, odchodzi, przychodzi. Rows include: z Łodzi, do Łodzi, Kolaszek, Skierniewice, Warszawa, Aleksandrowa, Piotrkowa, Granicy, Sosnowca, Tomaszowa, Beina, Iwangor. (Iwa), Dąbrowy (Dabr.), Petersburga, Moskwy, Wiednia, Krakowa, Wrocławia, Berlina.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-iej, wieczorem do godziny 6-iej rano.

SKLEP w bardzo ruchliwym i handlowym punkcie Warszawy, narożny o dwóch oknach wystawowych, pakowny, z dogodnym pakamerem i obszerną suchą piwnicą, mieszcząca obecnie skład artykułów spożywczych, posiadająca obszerną, do różnych sfer należącą klientelę, jest do odnajęcia każdego czasu. Sklep może być odnajęty z urządzeniem lub bez takiego. Łaskawi reflektanci zechcą oferty swoje nadesłać do Rajchmanna i Freniera, Warszawa, Senatorska 26 pod sig: „Sklep” 192-2-1.

O G Ł O S Z E N I A.

W LECZNICY PRYWATNEJ

Wieloletni porządek wyznaczenie w chorobach kobiet... Dr. M. MISIEWICZ, ulica Piotrkowska dom Rozena Nr. 254, piętro.

3-5 po południu, w chorobach zaś moczopłciowych, gardzieli i... w różnych zastawionych ciepłotach.

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

W piątek, dnia 8 lutego 1889

CENY MIEJSC ZNIŻONE

Małżeństwo Apfel

Komedia w 4 aktach, oryginalnie napisana przez Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

- Stanisław C. apatkiwicz, pan Winkler, Antoni Apfel, pan Chwałicki, Ernest Apfel, pan Kopenewski...

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Wymiana kuponów i sprzedaż biletów odbywa się od godziny 9 rano do 1 w południe w kancelarii teatralnej, hotelu Victoria nr. 4 po południu do 6 w przedstawianiu, przy kasie.

Towarzystwo cyklistów Łódzkich

W piątek dnia 8 lutego r. b. w razie pogody od godziny 7-jej wieczorem

KONCERT

W piątek dnia 8 lutego r. b. w razie pogody od godziny 7-jej wieczorem

Młoda osoba

polka, poszukuje miejsca do początkujących dzieci, nie więcej jak do dwojga, oraz zajęcia się gospodarstwem w domu rodzinnym.

Zabawa dla dzieci

Odbydzie się w środę dnia 13 lutego r. b. w sali koncertowej. W trakcie tejże czerca moja odtańczy solo „Nazura i czaradza“.

Adolf Lipiński,

Nauczyciel tańców i gimnastyki.

Ostrzeżenie.

W domu pod Nr 1067 przed trzema tygodniami, stracono mi z mieszkania 25, 68 w gotówce, weksel na r. 75 i kwit na r. 45 wydane mi przez Smolńskiego i sejmikowy zapis gruntu Smolńskiemu.

Stanisław Wojciechowski.

W domu pod Nr 1067 przed trzema tygodniami, stracono mi z mieszkania 25, 68 w gotówce, weksel na r. 75 i kwit na r. 45 wydane mi przez Smolńskiego i sejmikowy zapis gruntu Smolńskiemu.

Mleko świeże

niezbierane z folwarku Broniszyń klasz. Wiskitno, co najmniej nabycie można w składzie aptecznym S. Silberbana.

ZAGUBIONO

kartę pobytu, wadaną z magistratu m. Łodzi, na imię Antoniny Anuszkiewicz.

Zgubiono paszport,

wydany przez wójta gminy Wygłozów, powiatu łaskiego, na imię Marcyanny Owczarek.

S. J. Sztochel,

Adwokat Przysięgły, b. kandydat przy Wydziale Hypotecznym w Łodzi otworzył kancelaryę w Warszawie przy ulicy Erywańskiej Nr. 5.

Tłumaczenia do weksli... do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

Nauczycielka

z dyplomem przygotowuje do gimnazjum, oraz udziela korepetycji.

Kontrola ubezpieczeń

w polskim i niemieckim języku jest do nabycia w administracji „Dziennika Łódzkiego“.

Zgubiono

list, nad adresowany do J. Pili w Wrocławiu, zawierający w sobie przekaz i weksel in blanco.

1 lub 2 pokoi

w środku miasta. Oferty w administracji „Dziennika“ pod lit. A.A.

Zgubiono paszport,

wydany przez wójta gminy Wygłozów, powiatu łaskiego, na imię Marcyanny Owczarek.

W piątek dnia 15 lutego n. st. punktualnie o godzinie 8-jej wieczorem w sali Paradyzu

Zebraenie Reprezentantów

Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łódzkich.

Porządek dzienny: Przedłożenie rachunku i ustanowienie dywidendy za rok ubiegły 1888.

Zarząd Kasy.

Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń

„MOSKWA”

komunikuje dla powszechnej wiadomości, że zgodnie z Ustawą Towarzystwa i postanowieniem pierwszego ogólnego zebrania wpłynęło do dnia 20 stycznia s. st. 1889 roku w poczet drugiej i ostatniej należności za wypuszczone akcje rubli sr. 444,400, zatem pozostało niewpłaconych wszystkich rubli sr. 55,600.

Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń „Moskwa”, w Moskwie.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku 1373 przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotymi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1894 r.

Codziennie użycie kilku kropel tego zbawionego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów...

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat...

Agent główny Seguin, Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguey.

1609-0-11

FABRYKA FARB, LAKIERÓW i POKOSTU

W. Karpinski & W. Leppert

W WARSZAWIE

otworzyła FILIĘ swego składu w Łodzi,

ulica Piotrkowska Nr. 88, dom L. Meyera.

Cenniki rozsyłają się franco i gratis.

Niniejszem zawiadamiamy, że

SKLEP nasz znajduje się obecnie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 89 (nowy), w domu Kłosa obok domu tkaczy

Weikert i Drechsler, wielki SKŁAD LYŻEW.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 6 lutego.

Table with multiple columns: Wskaźnik, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopelnienie transzakoje, Akcje, and various financial data points.